

O SEKSIE NA POWAŻNIE

» Rozmowa Ewy Sapeńko
z prof. Zbigniewem Izdebskim
z Wydziału Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu

> **Panie Profesorze, seksuologia to jest jeszcze dość młoda dziedzina wiedzy - od kiedy zajmują się nią naukowcy. Tak na poważnie?**

Seksualnością człowieka zajmowano się od bardzo dawna - wystarczy spojrzeć wstecz w naszą historię, żeby stwierdzić, że seksualność od zawsze pojawiała się w literaturze i w sztuce. Jednakże seksuologię jako dyscyplinę naukową wyodrębniono dopiero na początku XX wieku. Pierwsze polskie doniesienia o seksuologii datowane są na lata 1898-1918, czyli okres w którym zostały zrealizowane empiryczne badania seksualności młodzieży akademickiej Zdzisława Kowalskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Później były znaczące badania w Niemczech, a następnie - w latach 40. XX w. - w Stanach Zjednoczonych ukazały się pionierskie badania Alfreda Kinsey'a. - Jego słynny „Raport o seksualności człowieka” i utworzenie Instytutu Badań nad Seksualnością na Uniwersytecie Indiana stały się pierwowzorem większości późniejszych badań poruszających kwestię seksualności człowieka. Następnie, w latach 50. i 60., Virginia Johnson i William Masters jako pierwsi zbadali fizjologię zachowań seksualnych ugruntowując seksuologię.

> **Czy dzisiaj możemy mówić o polskiej szkole seksuologicznej?**

Nie wiem czy można mówić o szkole, ale na pewno można powiedzieć o wyjątkowych zasługach prof. Kazimierza Imielińskiego dla rozwoju polskiej seksuologii.

Prof. Imieliński był lekarzem, psychiatrą, który jako pierwszy w Polsce uzyskał specjalizację z zakresu seksuologii. Najpierw w Krakowie, a później w Warszawie utworzył Zakład Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich. Przez wiele lat Zakład ten bardzo prężnie się rozwijał i był znaczącym nie tylko w Polsce ale także zagranicą. Kształcili się tam lekarze i psycholodzy specjalizujący się w seksuologii. Myślę, że to właśnie o prof. Imielińskim można mówić, jako o twórcy polskiej seksuologii.

> **A czy dzisiaj środowisko zielonogórskie ma duży wpływ na rozwój tej dziedziny nauki w naszym kraju?**



ZBIGNIEW IZDEBSKI

Dr hab. Zbigniew Izdebski, prof. UZ - pedagog, doradca rodzinny, seksuolog. Dziekan Wydziału Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kierownik Zakładu Poradnictwa i Seksuologii UZ. Pracuje w Zakładzie Biomedycznych i Psychologicznych Podstaw Edukacji Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Należy do wielu stowarzyszeń oraz polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. Prezes Stowarzyszenia do Walki z Dziecięcą Prostytycją i Pornografią „Pro-Ecpat” (2002), Honorowy Członek Niemieckiego Towarzystwa Wychowania Seksualnego (2008), Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Naukowego „Zagrożenia Cywilizacyjne i Zdrowie Publiczne” (2010). Od 2010 roku jest Współpracownikiem Naukowym Instytutu ds. Badań nad Seksem, Płciowością i Prokreacją im. Kinsey'a w Uniwersytecie Indiana w USA.

Pracownicy naukowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego reprezentują głównie nurt seksuologii społecznej. Prowadzimy badania dotyczące holistycznego ujęcia seksualności człowieka. Nasz Uniwersytet jest znaczącym ośrodkiem z ugruntowaną już pozycją na mapie polskiej, i co istotne, nie tylko polskiej seksuologii. Prof. Imieliński prowadził badania kliniczne, my, ze względu na nasze kompetencje, bardziej koncentrujemy się na badaniach społecznych dotyczących seksualności człowieka. Myślę, że na tle innych ośrodków niewątpliwie się wyróżnimy.

> Seksuologia jest dziedziną wiedzy bardzo interdyscyplinarną. Kim w takim razie są seksuolodzy? To są lekarze? Psycholodzy? Pedagodzy?

Jak Pani powiedziała - seksuologia to dziedzina interdyscyplinarna, dlatego są to osoby reprezentujące różne środowiska. Prof. Imieliński w swojej trylogii dla lekarzy specjalistów, w skład której wchodzi: *Seksuologia biologiczna*, *Seksuologia kulturowa* i *Seksuologia społeczna*, pokazywał w jakich aspektach można patrzeć na seksuologię. My w Zielonej Górze reprezentujemy seksuologię społeczną, którą w Polsce rozwijał także znany socjolog prof. Mikołaj Kozakiewicz. Chociaż ja wywodzę się ze szkoły prof. Andrzeja Jaczewskiego, który jest lekarzem pediatrą i seksuologiem, i mam certyfikat seksuologa klinicznego, to jednak najbliższa mi jest seksuologia społeczna. Ten aspekt wyróżnia nas na tle innych ośrodków. Ale normą jest, że osoby, które mają specjalizację z seksuologii są także specjalistami z innej dziedziny, np. ginekologii, psychiatrii czy psychologii.

> A Pan od kiedy zajmuje się seksuologią? Od „zawsze” czyli od początku swojej kariery naukowej?

Od 1984 r., czyli od momentu rozpoczęcia pracy na uczelni.

> A dlaczego zajął się Pan seksuologią?

To było coś, co fascynowało mnie już wtedy, kiedy uczyłem w szkole ponadpodstawowej i prowadziłem zajęcia z przedmiotu *wychowanie do życia w rodzinie*. Był to taki moment, kiedy nie na wszystkie pytania potrafiłem sobie odpowiedzieć. Przeglądając prace różnych polskich autorów też na te pytania nie znalazłem odpowiedzi, więc po prostu zamiast się denerwować, sam zacząłem dochodzić do pewnych spraw i prowadzić odpowiednie badania.

> A co to znaczy zdrowie seksualne?

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje zdrowie seksualne jako integrację biologicznych, fizjologicznych i emocjonalnych aspektów życia seksualnego, które są konieczne do pozytywnego rozwoju osobowości, komunikacji i miłości. Ta definicja zakłada, że w seksualności ludzkiej proces komunikowania się i miłość odgrywa również ważną rolę, jak to co dyktuje biologia. Dlatego właśnie 4 lata temu zainaugurowałem debaty o zdrowiu seksualnym, które odbywają się naprzemiennie, co drugi rok w Zielonej Górze i w Warszawie. Celem tych debat jest upowszechnianie idei zdrowia seksualnego. Bo najczęściej, kiedy mówimy o zdrowiu, mamy na myśli nasze zdrowie fizyczne, zdrowie psychiczne, a jest przecież sfera, która jest związana ze zdrowiem seksualnym. Przytoczona przeze mnie definicja pokazuje, że jesteśmy osobami seksualnymi od urodzenia, aż do śmierci. Tylko na różnych etapach na-

szego życia sfera seksualności odgrywa różną rolę. Jest to sprawa szalenie indywidualna. I co jest jeszcze ważne - tak jak w ciągu całego życia rozwija się nasza osobowość, tak samo rozwija się nasza seksualność. W związku z tym, na różnych etapach życia jest nam potrzebna wiedza dotycząca seksualności człowieka. Czyli inna wiedza będzie potrzebna dzieciom i młodzieży, dotycząca na przykład ich rozwoju seksualnego, czy profilaktyki przemocy seksualnej, inna na etapie życia dorosłego, a jeszcze inna wiedza będzie nam potrzebna w momencie, kiedy będziemy się starzeli. Bo przecież to, że jesteśmy już w późniejszej fazie życia wcale nie oznacza, że jesteśmy aseksualni. Oczywiście, możemy zrezygnować z seksu, przecież seks nie jest obowiązkowy. I nie oznacza to, że ludzie, którzy nie współżyją seksualnie nie mogą być szczęśliwi, ale jak wynika z moich badań - znacznie szczęśliwsi są ci ludzie, którzy mają udane życie seksualne. Dlatego też ta wiedza dotycząca seksualności w późniejszych fazach życia - po 50., 60., a nawet 70. roku życia także jest ważna. Taką wiedzę powinni posiadać różni specjaliści - psycholodzy, pedagodzy, lekarze. U pacjentów w starszym wieku mogą pojawiać się różne dysfunkcje fizjologiczne, dotyczące zarówno kobiet, jak i mężczyzn, dlatego ważne jest, żeby np. ginekolodzy, urologi czy kardiologowie mogli z pacjentami o tym rozmawiać.

Debaty o zdrowiu seksualnym rozpocząłem po to, żeby pokazać, że na Uniwersytecie Zielonogórskim, w naszym Zakładzie, o seksualności człowieka myślimy interdyscyplinarnie. Chciałem pokazać, że na zdrowie składa się zarówno proces komunikowania, jak i miłości. Dla nas, w Polsce niewątpliwie najtrudniejsze jest komunikowanie. Nie potrafimy swobodnie rozmawiać o seksualności człowieka. Często opowiadamy dowcipy o seksie, ale nie potrafimy ze sobą o tym rozmawiać na poważnie. Jestem przekonany, że ludzie w swoich związkach mogliby być bardziej szczęśliwi, gdyby tylko zechcieli ze sobą rozmawiać o swoich pragnieniach czy wzajemnych oczekiwaniach. Żeby zrezygnowali z „cichych dni”.

Nasze debaty poświęcone są różnym aspektom zdrowia seksualnego - mówiliśmy o kulturowych kwestiach seksualności, kwestiach medycznych, ale też o seksualności w polityce, a jedną z nich poświęciliśmy kwestiom społecznym. Jestem bardzo zadowolony z tego, że w debatach biorą udział reprezentanci różnych dziedzin wiedzy i świata kultury, którzy prezentują zróżnicowane, czasami kontrowersyjne poglądy. To naprawdę nowoczesna forma dyskursu naukowego.

> Ostatnia z debat, która odbyła się w 2010 roku w Zielonej Górze poświęcona była seksualności osób niepełnosprawnych.

Tak, dlatego, że nasz zielonogórski ośrodek zrealizował jedno z największych badań w Polsce dotyczących właśnie seksualności osób niepełnosprawnych. Debata w całości została poświęcona tematyce, której w naszym kraju nie chcemy nawet dostrzegać. Ale jak mamy dostrzegać seksualność osób niepełnosprawnych, skoro często sami nie dostrzegamy wartości seksualności w naszym życiu.

> Panie Profesorze, Pana zespół z Zakładu Poradnictwa i Seksuologii od wielu lat prowadzi badania nie tylko o zasięgu lokalnym. Są to badania ogólnopolskie ale też i międzynarodowe. Kilukrotnie już przebadaliście zdrowie seksualne polskiego społeczeństwa, ostatnio w

2011 r. i tym wynikiem poświęcona była tegoroczna debata w Warszawie. Czy polskie społeczeństwo jest zdrowe w aspekcie seksualnym??

Najogólniej możemy powiedzieć, że tak. Chociażby dlatego, że jesteśmy z tej sfery życia zadowoleni, a to jest najważniejsza rzecz. Ponad 60 proc. Polaków ocenia swoje zadowolenie z życia seksualnego jako dobre i bardzo dobre. Jednak niepokojące jest to, że aż 20 proc. Polaków nie potrafi określić czy jest zadowolonych, czy też nie. Generalnie z badań wynika też, że Polacy są mało wymagający w relacjach seksualnych. Mam czasami wrażenie, że niektórym do zadowolenia wystarczy sam fakt, że są aktywni seksualnie. A przecież nasza seksualność może nam dać w życiu wiele radości.

Pojawiają się też problemy - okazuje się, że nasze zadowolenie nie idzie w parze z profilaktyką, co przecież dla zdrowia, także seksualnego, jest niezwykle ważne. Kobiety nie wykonują wystarczająco systematycznie cytologii, mammografii. Niepokojące jest to, że tylko 35 proc. mężczyzn po 50 roku życia wykonuje badania dotyczące prostaty.

> Ale tu kłania się edukacja, a właściwie jej brak...

Naturalnie. Te badania pokazują, że na każdym etapie naszego życia pojawiają się problemy dotyczące naszej seksualności, niezależnie od statusu naszych respondentów. Poza tym wyniki badań mówią, że często nie potrafimy szukać pomocy w przypadku problemów, a przecież medycyna jest dziś rozwinięta na tyle, że może pomóc w wielu przypadkach, zarówno mężczyznom, jak i kobietom.

Poza tym badania wskazują na to, że część naszego życia przenosimy do Internetu. Wydaje mi się, że niektórzy ludzie w Internecie zaczynają się o wiele lepiej rozumieć, niż w świecie realnym.

> A propos, prowadził Pan także badania seksualności polskich internautów...

Tak, dwukrotnie - w 2005 r. i w 2010 r. Jednorazowo przebadaliśmy 10 tys. osób. Te badania pokazały, że coraz więcej ludzi żyje w pojedynkę. Celowo nie używam sformułowania, że żyje samotnie, bo życie w pojedynkę nie zawsze oznacza życia w samotności. Zdarza się, że ludzie żyją w związku i też są samotni. Samotność we dwoje jest dla związku największą tragedią. Wracając jednak do badań - okazało się, że maleje liczba zdrad w związkach, ale w moim odczuciu jest to jednak efekt tego, że jak już powiedziałem, coraz więcej ludzi żyje w pojedynkę, podejmują kontakty seksualne z różnymi ludźmi, ale nie mają poczucia, że kogokolwiek zdradzają.

> A Internet wpłynął in plus czy in minus na nasze życie?

Na plus można zaliczyć większą liczbę źródeł informacji, a przez to możemy więcej wiedzieć na temat naszej seksualności. Niektórzy mieli nawet szansę zobaczyć swoje oblicze w trochę innej perspektywie. Internet, nie chcę powiedzieć, że wielu ludzi wyzwolił, ale na pewno trochę bardziej otworzył. A to chociażby dlatego, że daje nam poczucie większej wolności poprzez anonimowość. Zaczynamy posługiwać się takim językiem, jakim w życiu codziennym byśmy się nie posługiwali. W związku z tym, czujemy się bardziej wyzwoleni, mamy większe fantazje. Reasumując, Internet pokazuje nam, jak często jesteśmy zagubieni. Jesteśmy zaskoczeni tym, że ktoś kogo nie zna-

my osobiście może nas tak dobrze zrozumieć. Oczywiście są też minusy. Wszyscy znamy niebezpieczeństwa jakie za sobą niesie chociażby fakt, że nie wiemy kto znajduje się po drugiej stronie ekranu.

> Swego czasu zajmował się Pan problematyką HIV i AIDS oraz profilaktyką. Jakie miejsce w Pana pracy dzisiaj zajmują te problemy?

W dalszym ciągu bardzo ważne. Jeszcze w połowie lat 80. kiedy zaczynałem pracę na WSP rozpocząłem współpracę z Niemcami, można powiedzieć, że w samym środku panującej wtedy epidemii HIV. Do dziś zajmuję się tą problematyką współpracując z różnymi ośrodkami, już nie tylko w Niemczech, ale w całej Europie, w USA, czy Australii. Przede wszystkim jednak badam Polaków i zauważam niepokojące zjawiska - spada nasza wiedza o HIV. Coraz częściej też podejmujemy ryzykowne zachowania.

Mam wrażenie, że za mało mówimy o tych problemach i przez to mamy coraz mniejszy dostęp do informacji.

> Czy robi się coś, żeby temu zapobiec?

Kiedyś w naszym kraju testy na HIV prowadzili wyłącznie lekarze, a w Europie robili to także odpowiednio przeszkoleni ludzie w specjalnych ośrodkach czy poradniach. Udało mi się spowodować, że w Polsce, mimo początkowego sprzeciwu środowisk medycznych, także zaistniała możliwość zrobienia testu poza przychodnią lekarską. To u nas, na bazie Uniwersytetu Zielonogórskiego, realizując projekt Towarzystwa Rozwoju Rodziny, prowadziliśmy taką poradnię i pokazaliśmy, że można to zrobić zachowując wszelkie wymagane standardy. Dzięki temu możliwość testowania powstała w wielu ośrodkach w Polsce.

Poza tym nasz Uniwersytet przy współpracy z ośrodkami w Amsterdamie przystąpił do realizacji dużego projektu unijnego dotyczącego właśnie modyfikowania zachowań ryzykownych w grupie osób już zakażonych HIV.

Od kilku lat w naszym zespole na UZ pracuje prof. Tomasz Niemiec - lekarz, ginekolog, który od lat zajmuje się pacjentkami zakażonymi HIV. Prof. Niemiec był pierwszym w Polsce lekarzem prowadzącym ciężą pacjentki zakażonej HIV, która dzięki zachowaniu odpowiednich procedur medycznych urodziła zdrowe dziecko. Dzisiaj te procedury są w Polsce standardem. Współpracujemy ze środowiskiem lekarzy ginekologów i namawiamy do tego aby rekomendowali oni kobietom w ciąży zrobienie testu na HIV. Moje ostatnie badania wykazały jednak, że 35 proc. lekarzy w ogóle nie zaproponowało ciężarnym pacjentkom wykonania testu.

Podejmujemy wiele różnych działań. Duża część pracy, zarówno mojej, jak i pracowników naszego Zakładu jest skierowana na profilaktykę, a problem HIV jest dla nas bardzo ważny.

> We wrześniu 2010 r. jako jedyny polski naukowiec został Pan Współpracownikiem Naukowym Instytutu ds. Badań nad Seksem, Płciowością i Prokreacją im. Kinsey'a w Uniwersytecie Indiana w USA

Nigdy nawet nie pomyślałem, że mogę zostać przyjęty w poczet badaczy Instytutu Kinsey'a.

> To jest coś takiego jak Oskar dla aktora?

Tak! Myślę, że tak. Tego się nie da przetożyć na żadne

odznaczenia państwowe czy inne ważne nagrody. Jest to niezwykle uznanie międzynarodowego gremium.

> **Pozwoli Pan Profesorze, że spytam więc wprost - to za co został Pan tak uhonorowany?**

No cóż, myślę, że za cykl moich badań dotyczących seksualności, a szczególnie za badania 1997/2001/2005. No i za wielostronność tych badań, które przeprowadziłem na reprezentacyjnej próbie 3200 Polaków. Poza tym zrealizowałem największe w Polsce badania dotyczące osób świadczących usługi seksualne, w tym także prostytucji dziecięcej, badania seksualności osób uzależnionych od narkotyków, seksualności internautów, itd. Myślę, że to właśnie za to.

> **Na podstawie tych wszystkich badań przygotowuje Pan na wiosnę tego roku wydanie monografii *Seksualność Polaków na początku XXI wieku...***

Będzie to podsumowanie większości badań, które wykonałem w ostatniej dekadzie. Między innymi Instytut Kinsey'a mnie mobilizuje, żebym to wreszcie zebrał i opublikował. Monografia będzie obszerna, liczy ok. 850 stron.

> **A jak już Pan wyda tę monografię, to jakie ma Pan plany na przyszłość? Czy jeszcze zostało coś do przebadania?**

W zasadzie wiele badań, które dotychczas zrobiłem będzie wymagało powtórzenia, żeby sprawdzić w jakim kierunku postępują zmiany. Już chociażby z raportu dotyczącego seksualności Polaków opracowanego przeze mnie w 2011 roku wynika, że zmieniają się zachowania seksualne ludzi młodych. To z kolei powoduje, że jako ważną należy uznać potrzebę ponownego przebadania obyczajowości młodzieży, żeby pokazać w jakim kierunku te zmiany zachodzą. Poza tym, przygotowuję się już do dużego projektu badawczego „seks w wielkim mieście”. Kontynuować będę dwa międzynarodowe projekty unijne, jeden dotyczący zdrowia seksualnego a HIV, drugi agresji seksualnej wśród młodzieży w Europie.

Realizacja projektów badawczych, choć niezwykle ważna, nie jest jednak jedynym obszarem mojej aktywności zawodowej. Niezmiernie satysfakcjonujące są także np.

działania na rzecz rozwoju kadry naukowej. W styczniu odbyła się kolejna, już piąta obrona pracy doktorskiej, której byłem promotorem, a w semestrze letnim planowane są trzy kolejne. Na moim biurku leżą też materiały związane z recenzjami trzech habilitacji.

W tym miejscu chciałbym także powiedzieć, że za niezmiernie ważne uznaję także inne zadania związane z pracą na rzecz uczelni, jej rozwoju i wizerunku jaki ma w kraju i poza jego granicami. Pomimo tego, że od kilkunastu lat pracuję w Uniwersytecie Warszawskim, to nigdy nie uległem namowom i Uniwersytet Zielonogórski (a wcześniej WSP) był i jest moim pierwszym i najważniejszym miejscem aktywności zawodowej. Za swój sukces i sukces zespołu osób, z którymi współpracuję uznaję to, co udało nam się osiągnąć w toku dwóch kadencji pełnienia roli dziekana Wydziału Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu. Szczególnie w zakresie rozwoju kadry, w tym wsparcia wielu osób, które z powodzeniem sfinalizowały przewody habilitacyjne oraz zaistnienia i rozwoju nowych kierunków studiów, jak: *wychowanie fizyczne, praca socjalna i pielęgniarstwo*. Realizacja tego ostatniego zadania pozwala mi na optymizm w ocenie skuteczności inicjatyw podjętych na UZ na rzecz uruchomienia *kierunku lekarskiego*.

Obecnie opracowuję raport z moich badań na temat miłości i przygotowuję interdyscyplinarny projekt do udziału, w którym chciałbym zaprosić przedstawicieli różnych Instytutów z innych wydziałów naszego Uniwersytetu, a także teatr i filharmonię.

Podejmuję często także działania nie związane ściśle z tym, jak postrzegana jest stereotypowo rola naukowca. Ostatnio rozmawiam z burmistrzem Lubniewic o utworzeniu w tym miasteczku „parku miłości Michaliny Wistockiej”. Okazuje się, że kiedyś Michalina Wistocka właśnie w Lubniewicach przeżywała jedną z jej największych fascynacji miłosnych. Lokalne władze chcą ten fakt wykorzystać promocyjnie. Co wydaje mi się bardzo dobrym pomysłem nie tylko marketingowym dla miasta, ale także promującym kulturę miłości. Poza tym prowadzę starania, aby powstał film fabularny o Michalinie Wistockiej, co wcale nie jest takie nierealne.

> **W takim razie życzę powodzenia w realizacji tych zamierzeń. Dziękuję za rozmowę.**

PIERWSI INWESTORZY W LUBUSKIM PARKU PRZEMYSŁOWO-TECHNOLOGICZNYM

13 stycznia 2012 r. rozstrzygnięto przetarg na sprzedaż pierwszych działek w Lubuskim Parku Przemysłowo - Technologicznym. Pierwszymi inwestorami w tym niezwykle ważnym dla regionu lubuskiego przedsięwzięciu jakim jest LPPT, są dwie zielonogórskie firmy: DARSTAL i LUG.

Firma DARSTAL złożyła ofertę na zakup dwóch działek o łącznej powierzchni ok. 2,3 ha, natomiast firma LUG Light Factory złożyła ofertę na zakup jednej działki o powierzchni 2,44 ha.

Przedsiębiorcy wyłonieni w przetargu muszą teraz otrzymać zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w Kostrzyńsko - Słubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

W obydwu firmach zatrudnienie znajdzie ok. 400 osób

Przedmiotem działalności Spółki DARSTAL jest głównie obróbka wstępna odlewów z żeliwa i staliwa. Głównymi odbiorcami świadczonych usług są kontrahenci zagraniczni z Niemiec, Szwecji i Holandii. Nowoutworzona spółka będzie prowadziła działalność tylko na terenie SSE. Spółka planuje osiągnąć zatrudnienie na poziomie przynajmniej 70 osób.

LUG jest wiodącym producentem opraw oświetleniowych, który specjalizuje się przede wszystkim w produkcji opraw przemysłowych oraz dekoracyjnych do iluminacji wewnętrznej i zewnętrznej obiektów. W nowym zakładzie prowadzona będzie zaawansowana technologicznie produkcja urządzeń oświetleniowych wykonywanych w technologii LED. Produkcją opraw oświetleniowych w Europie zajmuje się kilkanaście tysięcy firm, jest również kilkunastu wiodących producentów osprzętu oświetleniowego oraz 4 producentów źródeł światła. Następane 10 lat w oświetleniu to czas rewolucji LED, dlatego LUG chce umacniać swą pozycję czołowego producenta profesjonalnego oświetlenia w Europie.

esa